

INGA GRZEŚCZAK

ALFABET ANTYCZNY



SEDNO
Wydawnictwo
Akademickie

ALFABET ANTYCZNY

INGA GRZEŚCZAK

ALFABET ANTYCZNY

Wydawca
Bożena Kućmierowska

Korekta
Bożena Kućmierowska

Redakcja techniczna
Danuta Przymanowska-Boniuk

Projekt okładki, stron tytułowych i opracowanie typograficzne
Janusz Fajto

Copyright © by Wydawnictwo Akademickie Sedno Spółka z o.o.
Copyright © by Inga Grześczak
Warszawa 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie
w całości lub we fragmentach jakąkolwiek techniką
bez pisemnej zgody wydawcy zabronione.

ISBN 978-83-63354-03-9
ISBN 978-83-63354-92-3 (e-book)

Wydawnictwo Akademickie Sedno Spółka z o.o.
00-696 Warszawa
ul. J. Pankiewicza 3
www.wydawnictwosedno.pl
info@wydawnictwosedno.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
A Aleksandria	9
B Barbarzyńcy	15
C Cesarz	21
D Deifikacja	27
E Eponim	33
F Feminizm	39
G Gastronomia	47
H Heros	53
I Inkantacja	61
K Kukania	67
L Labirynt	73
M Mit	79
N Nimb	85
O Odyseja	91
P Patriotyzm	99
Q Quidam	107
R Retoryka	115
S Satyra	121
T Teatr	127
U Urbanistyka	135
V Viola	141
X Xenia	147
Y Ypsilon (litera samijska)	153
Z Zodiak	159

WSTĘP

Chociaż liter jest niewiele, to jednak ustawione w różnej kolejności tworzą nieskończoną ilość słów. Każda litera alfabetu jest punktem, z którego można wyruszyć w dowolnym kierunku i wędrować, gdzie nogi i oczy poniosą. Nigdy nie uda się wyczerpać wszystkich możliwości wędrówki i nie o to chodzi. Samo wędrowanie sprawia przyjemność. Podobnie jest ze zwiedzaniem obcych ziem i miast – nie da się obejrzeć wszystkiego, a próby takiego oglądania/zwiedzania kończą się zazwyczaj pełnym pomieszaniem doznań. Mówi się niekiedy o „syndromie Jeruzolimy”, miasta, w którym różnorodność religijna, językowa i kulturowa jest tak nasycona, że zwiedzanie można przypłacić podwyższoną temperaturą, zawrotami głowy i ogólnym rozdrażnieniem. Za dużo na raz.

Taktyka podróży i zwiedzania dotyczy nie tylko miejsc, lecz także czasu. Johan Huizinga nazywał swoje zgłębianie przeszłości „włączęstwem intelektualnym”. To bardzo celne określenie, ze swej strony dorzuciłabym drugie: „smak detalu”. Pamięć działa przecież także poprzez zmysły: zarys konturu wieży, dotyk nagrzanego kamienia, łyk cierpkiej retsiny sprawiają, że zapamiętujemy jakieś miejsce i czas lepiej, niż gdybyśmy zajrzeli w każdy kąt i w każdy dzień.

Alfabet antyczny nie jest słownikiem ani encyklopedią, chociaż alfabetyczny układ haseł mógłby nasunąć takie skojarzenie. To włączęga – z literą w dłoni – przez

przypadkowe (no, może nie do końca) okolice i epoki. Miejscem startu każdej wędrówki jest jedna z liter łacińskiego alfabetu, jednak nie w postaci dostosowanej do norm języka polskiego, tylko tej „rzymskiej”. Dlatego nie ma tu liter: Ł, W, Z, Ś, Ć i tym podobnych. Jest hasło na literę K – bo znajdziemy ją w łacinie, chociaż w słowach obcego pochodzenia. Jest Q, nie ma za to J, ponieważ jego funkcję pełni I (które w łacinie jest po części samogłoską, a po części spółgłoską). Są hasła na U i V, chociaż zróżnicowanie zapisu tych głosek stosowane jest dopiero od renesansu.

Tak więc miejscem startu jest litera, mety zaś nie ma, ponieważ nie jesteśmy w stanie stwierdzić, ile dokładnie słów zaczyna się od danej litery abecadła; nie jest to możliwe choćby z tego względu, że jedne słowa zanikają, a inne powstają i jest to proces nieustanny. Czasem, choć wychodzi się od różnych liter, dociera się do tego samego punktu – to także typowe dla wszystkich podróźników. Kto z nas nie trafił wciąż w to samo miejsce, chociaż wydawało się, że obrana trasa prowadzi gdzie indziej? Toteż jeśli ktokolwiek z *pleno titulo* Czytelników ułoży własny alfabet antyczny, nie mam żadnych wątpliwości, że trasy jego podróży niejednokrotnie przetną się z moimi. Zatem do zobaczenia na szlaku!


Inga Grześczak

ALEKSANDRIA, od greckiego „mówiącego” imienia: Aleksander – „broniący mężów”, nazwa miasta w Egipcie, w delcie Nilu, założonego w roku 332 p.n.e. przez Aleksandra III Wielkiego, na terenie egipskiego miasteczka Rakotis.

Aleksander Wielki wyraźnie cierpiał na „kompleks Achillesa”, zazdroszcząc mitologicznemu bohaterowi zarówno sławy, jak i Homera, który tej sławy był heroldem. Plutarch w *Żywotach sławnych mężów* pisze, że kiedy Aleksander pokonał perskiego władcę Dariusza, przyniesiono mu niezwykle cenną szkatułkę (rzecz najkosztowniejszą wśród łupów). Aleksander uznał, że nic nie zasługuje bardziej na takie opakowanie niż rękopis *Iliady*, który towarzyszył mu podczas wszystkich wypraw. Zgodnie z przekazem tegoż Plutarcha, kiedy Aleksander zamierzał założyć w Egipcie miasto swojego imienia i zwołał już architektów i inżynierów, przyśnił mu się w nocy siwowłosey, dostoyny starzec, który wypowiedział te słowa: „Jest tam na grzmiącym morzu wyspa, tuż naprzeciw Egiptu, nazywa się Faros”¹. Aleksander, skoro tylko się obudził, natychmiast udał się na wskazane miejsce i uznał, że znakomicie nadaje się ono do wybudowania miasta. A ponieważ król macedoński bez trudu rozpoznał cytat, jego podziw dla Homera wzrósł jeszcze – okazał się nie tylko znakomitym poetą, ale i mądrym architektem. Plan miasta wyznaczył architekt Dejnokrates (Dinokrates), stosując

¹ Homer, *Odyseja*, 4, 354, przekład Jana Parandowskiego.

system hippodamejski (→ urbanistyka); nie obeszło się przy tym bez kolejnych wieszczych znaków.

 Gdy król Aleksander chciał założyć miasto w Egipcie, architekt Dinokrates, ponieważ zabrakło mu kredy, zaznaczył kontury przyszłego miasta mąką jęczmienną. Z pobliskiego jeziora wynurzyło się wielkie stado ptaków, które zjadły mąkę. Kapłani egipscy wyjaśnili ten znak w następujący sposób: miastu wystarczy pożywienia dla wielkiej rzeszy przybyszów.

Waleriusz Maksymus, *Factorum et dictorum memorabilium libri IX*
(*Czyni i słowa godne pamięci w 9 księgach*), I, 4, 7, Ext. 1,
przekład autorki

Przy projektowaniu miasta – z uwagi na ukształtowanie terenu – nie do końca udało się zachować plan kwadratu. W efekcie ktoś obdarzony wyobraźnią spostrzegł, że miasto widziane z lotu ptaka przypomina chlamidę – rodzaj krótkiego wełnianego płaszczka greckiego (czy raczej peleryny), spinanego na ramieniu lub pod brodą agrafą (fibulą). Dolny brzeg płaszczka był zaokrąglony (to wyjątkowe w ubiorach greckich), pozostałe miały wykrój prostokąta. Chlamidę chętnie nosili wodzowie macedońscy.

Aleksandria była siedzibą dynastii Ptolemeuszów od czasu, gdy Ptolemeusz I Soter, wódz Aleksandra Wielkiego, objął po jego śmierci (323 p.n.e.) zarząd nad Egiptem, a kilkanaście lat później (305 p.n.e.) przyjął tytuł króla. Aleksandria pozostawała pod władzą Ptolemeuszy (zwanych też Lagidami, od imienia Lagosa, ojca Ptolemeusza Sotera) aż do bitwy pod Akcjum (31 p.n.e.) przegranej przez Kleopatę VII i śmierci królowej rok później.

Ptolemeusz Soter założył w Aleksandrii Musejon (Museum) i Bibliotekę. Znajdowały się one we wschodniej

części miasta (Bruchejon, Bruchium), w pobliżu pałacu królewskiego. Na kompleks Musejonu składały się liczne budynki mieszczące m.in. obserwatoria astronomiczne, pracownie chirurgiczne, olbrzymią salę (w której jadano i prowadzono dysputy), ogród botaniczny i zoologiczny, a także wielką, obsadzoną drzewami aleję, służącą do przechadzek i dyskusji. Mieszkający w Musejonie uczeni różnych specjalności otrzymywali pensje (od królów ptolemejskich, a następnie od rzymskich cesarzy; cofnął je cesarz Karakalla w III w. n.e.), w zamian mieli obowiązek prowadzenia badań naukowych i wygłaszania wykładów. W Musejonie przyznawano też nagrody literackie. Budynki uległy zniszczeniu w roku 273 n.e., podczas zamieszek za rządów Aureliana. Z kolei Biblioteka obejmowała dwa kompleksy – jeden znajdował się w dzielnicy Bruchejon, drugi (filia) – w dzielnicy Rakotis, w pobliżu świątyni Serapisa (stąd nazywano go Serapejonem). Dokładna liczba zwójów przechowywana w Bibliotece nie jest znana – miało ich być 100, 400, a nawet 700 tysięcy. Zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko dyrektora piastowali m.in. geograf i matematyk Eratostenes, filologowie Zenodot (pierwszy dyrektor), Arystofanes z Bizancjum i Arystarch z Samotraki. Oświeceni władcy ptolemejscy nie tylko subsydiowali Musejon i Bibliotekę, ale także sami interesowali się badaniami i brali udział w dyskusjach. Wedle tradycji, to za panowania Ptolemeusza II Filadelfosa i pod jego protektoratem przełożono na język grecki część Starego Testamentu. Informacja o tym zachowała się w *Liście Arysteasza*, apokryfie z II w. p.n.e. Podobno król Ptolemeusz pragnął zaznajomić się z prawem żydowskim, dlatego arcykapłan z Jerozolimy przysłał mu 72 mężów biegłych w Torze, którzy w ciągu 72 dni przetłumaczyli Pięcioksiąg na grekę (*Septuaginta*). Ten sam Ptolemeusz kazał

z ust zrezygnowanego bibliotekarza, który musiał dźwigać, rozwijać i zwijać ciężkie, zakurzone zwoje. Podejrzewano też, że to za sprawą Kallimacha, niechętnego obszernym formom poetyckim, przepadło wiele poematów cyklicznych (podejmujących, na wzór Homera, tematykę związaną z wojną trojańską i jej bohaterami), gdyż miał ich nie dawać do przepisania kopistom Biblioteki. Ale niechęć Kallimacha do eposów należy tłumaczyć raczej potrzebą indywidualizacji i zdrowym rozsądkiem – nie sposób przecież prześcignąć Homera! Dlatego Kallimach za temat swoich utworów wybierał mało znane wersje mitów, historyjki z obrzeży popularnych opowieści, nigdy zaś ich główne wątki.

Dla Biblioteki i Musejonu pechowe okazało się przybycie Cezara. Podczas oblężenia Aleksandrii w roku 47 p.n.e. przez wojska rzymskie (trwała walka o władzę między Kleopatry VII a jej bratem i mężem Ptolemeuszem XII Dionizosem; Cezar postanowił rozstrzygnąć spór na korzyść Kleopatry) pożar wywołany przez Rzymian w porcie (płonące warsztaty portowe? podpalone statki egipskie?) rozprzestrzenił się na całą dzielnicę Bruchejon. Ocalała filia Biblioteki, czyli Serapejon, którą później wzbogacono darem Marka Antoniusza dla Kleopatry – 200 tysiącami zwojów zabranych z biblioteki w Pergamonie. Zbiory uległy zniszczeniu w roku 391 n.e., za panowania cesarza Teodozjusza Wielkiego, władcy niezwykle chrześcijańskiego, który przyklasnął wymordowaniu przez chrześcijan pogańskich mieszkańców Aleksandrii. Ostatni ślad po Serapejonie przepadł za sprawą kalifa Umara Ibn al-Chattaba, jednego z tzw. Kalifów Sprawiedliwych, który zdobył Aleksandrię w roku 641. Ten zagorzały wyznawca proroka narzekał podobno, że w Serapejonie zostało mało zwojów i w łaźni nie będzie za chwilę czym palić.

Aleksandria pozostała jednak tym, czym była już dla starożytnych – miastem magicznym, kwintesencją idei miasta, bytem odrębnym, niezależnym od żadnego państwa, o czym może świadczyć jej łacińskie określenie *Alexandria ad Aegyptum* (Aleksandria obok Egiptu).

BARBARZYŃCY, od greckiego *barbaros* – nie mówiący po grecku, ludzie niecywilizowani, pozbawieni ogłady i wykształcenia, zdziczali.

Barbarzyńcami nazywa Herodot, historyk grecki z V w. p.n.e., Medów i Persów, ludy ze Wschodu, nie władające greką. Termin miał powstać od niezrozumiałego dla greckiego ucha języka, odbieranego jako gardłowe „bar-bar”. Przymiotnikiem „barbarzyński” komediopisarz Arystofanes (V/IV w. p.n.e.) określa śpiew ptaków – zapewne nie śpiewały po grecku! Z czasem przymiotnik przeszedł do kategorii rzeczownika i zaczął oznaczać cudzoziemca lub ignorantą. W *Septuagincie*, najstarszym tłumaczeniu na grekę ksiąg Starego Testamentu, Żydzi nazywają *barbaroi* (barbarzyńcami) samych Greków!

W roku 70 p.n.e. mieszkańcy Sycylii wysłali poselstwo do Cyncerona (który od dziesięciu lat brał udział w procesach jako obrońca lub oskarżyciel) z prośbą o oskarżenie Gajusza Licyniusza Werresa o zdzierstwa. Sprawy o zdzierstwa (nadużycia finansowe), czyli *de repetundis*, były rozpatrywane przez stały trybunał sędziowski (*quaestio perpetua de repetundis*) od roku 149 p.n.e. Zwykle dotyczyły grabieżczych praktyk namiestników prowincji. Werres zarządzał prowincją Sycylią w latach 74–71 p.n.e., a jego chciwość i bezwzględność wobec jej mieszkańców nie miały sobie równych. Dopuszczał się nawet świętokradztwa, ogałając święte przybytki z rzeźb, malowideł i innych artefaktów. Cynceron, który kilka lat wcześniej pełnił na Sycylii urząd

kwestora i dał się tam poznać z najlepszej strony, podjął się oskarżenia Werresa, choć sprawa wydawała się niezwykle trudna. obrońcą Werresa został bowiem słynny mówca Hortensjusz, który w dodatku wygrał wybory na konsula na następny rok. Werres i jego poplecznicy usiłowali więc opóźnić proces tak, by zbiegł się z objęciem urzędu przez Hortensjusza. Poza tym Werres zamierzał przekupić sędziów, czego nie ukrywał. Jednak materiał dowodowy – Cynceron sam zbierał go na Sycylii – był tak silny, a zeznania świadków tak wiarygodne, że Werres nie czekał nawet na ogłoszenie wyroku i sam, dobrowolnie, udał się na wygnanie. Cynceron opracował niewykorzystany materiał rzeczowy i wydał jako mowy fikcyjne, nigdy nie wygłoszone. Oto próbka postępów Werresa, opisana przez Cyncerona:

Na Wyspie¹ znajduje się świątynia Minerwy [...], która przez niego² do tego stopnia została splądrowana i złupiona, że wydawało się, iż to nie wróg jakiś, lecz barbarzyńscy rozbójnicy dokonali grabieży. Wewnętrzne ściany świątyni były ozdobione obrazami, na których wspaniale namalowano konną potyczkę króla Agatoklesa³. Nie było w Syrakuzach nic znakomitszego od tego obrazu, nic co można by uznać za godniejsze obejrzenia. [...] On zabrał wszystkie te obrazy i pozostawił nagimi ściany, które przez tyle lat zachowały swą ozdobę, mimo tylu wojen jej nie utraciły. Zabrał poza tym z tej samej świątyni dwadzieścia siedem innych, cudownie wykonanych obrazów,

¹ *Insula* (Wyspa), nazwa dzielnicy Syrakuz, miasta na Sycylii.

² Cynceron określa Werresa zaimkiem *iste* (on, ten), który ma odcień pejoratywny, niemożliwy do oddania w polskim przekładzie.

³ Agatokles, od 317 do 289 roku p.n.e. sprawował najwyższą władzę w Syrakuzach, w 304 p.n.e. przyjął tytuł króla.

przedstawiających wizerunki królów i tyranów Sycylii. Można było nie tylko cieszyć oko mistrzostwem artystów, ale także czerpać przyjemność z przypomnienia sobie i rozpoznawania postaci.

Doprawdy, czy mam napomykać o drzwiach tego przybytku? Mogę was zapewnić, sędziowie, że w żadnej świątyni nie znajdowały się wspanialsze podwoje, wykonane ze złota i kości słoniowej. Jest wprost niewiarygodne, jak wielu Greków pisało o urodzie tych drzwi. Na obu skrzydłach znajdowały się scenki precyzyjnie wyrzeźbione w kości słoniowej – zadbał o zerwanie wszystkich. Wyrwał i zabrał przepiękną głowę gorgony⁴ o wężowych splotach. Udowodnił jednak, że powodowała nim nie tylko namiętność do sztuki, ale wartość pieniężna i żądza zysku. Nie zawahał się bowiem zabrać z drzwi wszystkich złotych ozdobnych guzów, a było ich wiele i to ciężkich. Nie cieszyła go ich uroda, lecz waga. W efekcie drzwi, które przedtem były przede wszystkim ozdobą świątyni, teraz zdawały się służyć jedynie do jej zamykania.

Pominę przedmioty, które zdają się tańsze, jako że ukradł on ze wszystkich świątych przybytków także delijskie⁵ stoły kultowe z marmuru, przepiękne kratery z brązu, mnóstwo naczyń korynckich.

Cyceron, *Mowy przeciwko Werresowi*, II, 54
przekład autorki

⁴ Gorgony, mityczne postacie kobiet, początkowo przedstawiane jako monstra o wężowych włosach, złotych skrzydłach i rękach z mosiądzu; z ust wystawały im kły. Jedyną śmiertelną z trzech gorgon, Meduzę, której wzrok zamieniał ludzi w kamień, zabił Perseusz. Motyw głowy gorgony (Meduzy) – wyobrażanej jako piękna dziewczyna – często umieszczano na tarczach, murach i bramach; miała działać jak amulet, odwracając złe spojrzenia. Współcześnie głowa gorgony jest wykorzystywana przez dom mody Versace jako logo.

⁵ Grecka wyspa Delos i greckie miasto Korynt słynęły z produkcji cennych przedmiotów, Korynt zwłaszcza z ceramiki.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

